

TEATR WIELKI //////////////////////////////////////

Polska Cyberiada!

Konstruktor Trull, król Mandrylion, Stara Cyberownica i Rozporyk to tylko niektóre imiona postaci z opery Krzysztofa Meyera „Cyberiada”. Premiera - w sobotę o godz. 19 na deskach Teatru Wielkiego.

W tym spektaklu spotkamy się z muzyką jednego z najwybitniejszych współczesnych polskich kompozytorów. „Cyberiada” jest dziełem pochodzącym z wczesnego okresu twórczości Meyera – czas powstania opery przypada na koniec niezwykle ciekawego okresu w dziejach muzyki polskiej, tzw. drugiej awangardy. Co najważniejsze, utwór napisany ponad czterdzieści lat temu będzie miał wreszcie swoją polską premierę. Dotychczas „Cyberiada” została wykonana tylko raz na scenie opery w Wuppertalu w 1986 roku.

Kompozytor zbudował trzyaktowe libretto w oparciu o cykl opowiadań zatytułowanych „Cyberiada” Stanisława Lema. Kluczową dla całości akcji jest postać Królowej Genialiny, która abdykowała i opuściła swoje królestwo, aby zamieszkać w jaskini, co ma sprzyjać poważnym rozmyślaniom byłej monarchini. Czasami Genialinę nachodzi smutek, a wtedy mogą ją uspokoić wyłącznie niezwykle opowieści. W tym celu Królowa zleciła zbudowanie maszyny gawędziarki u genialnego konstruktora Trulla. Powstała maszyna w każdym akcie opowiada inną historię. W akcie pierwszym jest to opowieść o Królu Mandrylionie, który bezwzględną ręką tyrana rządzi niezliczo-

ną rzeszą swoich poddanych w państwie Wielowców. Poddani dla króla nie są niczym ważnym, widzi w nich władca jedynie tłum, który wykorzystuje wyłącznie do własnych celów. Opowiadając o swoich poddanych, przedstawia ich zalety: „Można ich odziać w szaty różnych barw, aby się układali na wielkim placu w kształt mozaiki lub tworzyli żywe napisy”. Pierwszy akt jest więc alegorią totalitarnej władzy niedostrzegającej wartości jednostki i jej roli w społeczeństwie.

Drugi akt to historia Króla Rozporyka, który najogólniej mówiąc jest niewolnikiem swej chuci, która stanie się powodem upadku władcy.

W trzecim akcie spotyka się widz z przypadkowo powstałym Wuchem, który jest „koncentratem elektrycznego myślenia w postaci metalowej kulki” oraz konstruktorem Automateuszem. Obaj trafiają na bezludną wyspę, czemu towarzyszy mnóstwo ciekawych, ale i zabawnych zdarzeń.

Nie ma w tej operze ani arii, ani duetów, kantyleny nikt nie spotka. Natomiast Krzysztof Meyer proponuje coś o wiele ciekawszego, a mianowicie niespotykaną kolorystykę brzmieniową orkiestry, która – zdominowana przez perkusję – ma imitować dźwięki maszyn, komputerów i fantastycznych wynalazków.

Premiera w sobotę, kolejne spektakle 26 i 28 maja. Bilety kosztują od 22 do 50 złotych.

ADAM OLAF GIBOWSKI